Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 9 MAJA. № 34 ROK 1849.

W skutku wstawienia się niektórych fabrykantów, otwarcie Wystawy Rękodzielniczéj w Petersburgu, z powodu spóźnionéj wiosny, odłożone zostało, z Najwyższéj decyzji, do 15 czerwca r. bież. a przyjmowanie wyrobów potrwa do dnia 1 czerwca.

O POWIĘKSZENIU DOCHODU Z MAŁYCH ZIEMSKICH POSIADŁOŚCI.

(Dokończenie).

W Belgji i w niektórych okolicach, pomagają sobie także w małych gospodarstwach w sprawieniu pola zielonym nawozem; na ten cel sieją do tego odpowiednie rośliny, które potém podorują i zasiewają. Tego jąć się trzeba szczególnie, gdy się dwa zbiory z jednego kawałka gruntu zamierza uzyskać, osobliwie dwóch roślin kłosiastych. Nie jest to pomysł, któryby doświadczać trzeba; owszem widzieliśmy to w praktyce w okolicach nadreńskich, a nawet w Szwabji i Bawarji, gdzie np. po zbiorze oziméj pszenicy posiano wykę, w późnéj jesieni podorano ją, a na wiosnę siano na téj roli jęczmień, który się wybornie udał. Po zbiorze jęczmienia posiano turnips i ten sowicie zarodził. Przy długiéj i pięknéj jesieni, którą najczęściéj miewamy, może ten sam sposób być użytym. W Marchji sieją na wiosnę w pszenicy ozimęj białą koniczynę, po sprzęcie spasą ją nieco owcami, po tém podorze się, albo się to robi bez poprzedniego spaszenia, i na tym zielonym pognoju uda się następnie jęczmień jak najlepiéj. W Alzacji używają na zielony pognój gęsto pod jesień zasianą rzepę; w Normandji rzepak i rzepnik; we Włoszech słonecznik strączkowy (Lupinum, wolfsbohne).

Co do *c*. Samo z siebie ma się rozumieć, że chcąc z ziemi jak największe osiągnąć korzyści, pracy nie trzeba szczędzić, osobliwie przy grządkowéj uprawie, jak to: przesadzanie, roślin podlewanie, plewienie, sapanie i tym podobne roboty uskuteczniać mogą dzieci i podeszłego wieku osoby, które zwykle za mniejsze pracują wynagrodzenie.

Co do *d*. Najbardziéj błądzą mali posiadacze ziemi, że się wdają w uprawę roślin, które uprawiają wielcy, z którymi konkurencji utrzymać nie mogą. Większy dochód wpływa dla nich z takiéj uprawy, która więcéj pracy ręcznéj wymaga, a któréj większe posiadacze na większéj przestrzeni dla zbyt wielkich wydatków uskuteczniać nie mogą. Roboty w małych gospodarstwach uskutecznia zwykle gospodarz z swoją rodziną; w gospodarstwach większych podołać pracy samym trudno, muszą więc najmować, zatém zysk musi być mniejszy choć większa produkcja i więcéj jest do zbycia. Koło wielkich miast tysiączne są przykłady, że jeden morg ziemi, przy dobrém użytkowaniu, rodziny całe utrzymuje; ale to tylko przez uprawę ogrodową i pielęgnowanie warzyw, kwiatów i aptekarskich ziół można osiągnąć.

Co do *e*. Umiejętny ogrodnik miewa często trzy zbiory z swego kawałka ziemi; tego zapewnie gospodarz w naszym klimacie nie dokaże, ale dwa w pewnych przedziałach czasu przecież uzyskać może. Na Mazurach np. już teraz jest w zwyczaju siać po zbiorze oziminy rzepę; dobry ten przykład wszyscy mali posiadacze ziemi powinni naśladować. W Belgji sieją na wiosnę z jęczmieniem marchew. W cieplejszych okolicach Styrji, Karintji i Krainy, po zbiorze żyta sieją jeszcze hreczkę na ziarno, albo kukurydzę na zieloną paszę. W niektórych nawet okolicach sieją jeszcze na drugi sprzęt buraki, rzepak jary i t. p. W Okolicach Nadreńskich sieją w jesieni żyto, koszą go następnéj wiosny na zieloną paszę, poczém obsadzają to pole ziemniakami lub burakami. W niektórych okolicach północnych Niemiec sieją w jednym roku dwa razy hreczkę na ziarno, a w Belgji szpergel. Do rzędu tego rodzaju użytkowania z pola, należy także uprawa wyki i białéj koniczyny, o któréj wspomnieliśmy pod *b*. Urozmaicenie zbiorów w powszechności choćby i niezdwojenie ich, w jednym roku może mieć miejsce, gdy przed uprawą rzepaku ozimego w ugorze, na którym wprawdzie najlepiéj udaje się, poprzednio posiane będzie żyto na paszę, które jak przedpłód najwięcéj mu sprzyja; wcześnie bowiem może być zebrane, zostawia zatém dość czasu, że ugor należycie pod rzepak może być obrobiony.

Użytkowanie ściernisk w Belgji najwyższe ma rozwinięcie i jako przykład, przytoczymy następstwo w uprawie ziemiopłodów w małéj posiadłości ziemi. Skład gruntu średni: 1. Na mierzwie ziemniaki. 2. Żyto z podprawą nawozu, potém turnips albo rzepę, albo na wiosnę z jęczmieniem marchew; 3. owies z koniczem, 4. Koniczyna; 5. Pszenica na nawozie, potém szpergiel do spaszenia; 6. Żyto, na ściernisku turnips albo rzepę. Podobna rotacja może atoli mieć miejsce gdy dosyć jest zapasu nawozu, lub ziemia naturalnie obfituje w żyzność. Prawidłem jest w rolnictwie: kto wiele z roli chce użytkować wiele jéj też musi dawać zasobów. Zasoby, to praca w obrobieniu i nawóz w użyznieniu. Nim więc kto z małych posiadaczy ziemi przystąpi do takich następstw w uprawie ziemiopłodów, niechże stopniowo pracuje nad tém, aby przysposabiał sobie nawóz; w miarę jego ilości niech uprawia ziemiopłody, które oprócz dobrego wykształcenia, żyzność w ziemi powiększą, a stopniowo dochodzi do wykonania rotacji, która praktycznie w Belgji i Niemczech za najlepszą jest uznana.

PRZEMYSŁ.

Najlepsze użycie kapitałów.

Niekiedy wyczytujemy w pismach publicznych ogłoszenia, wzywające kapitalistów do brania udziału w przedsięwzięciach przemysłowych; lecz nie daje się widzieć, aby takie odezwy skutek jaki odniosły.

Kiedy wszędzie za granicą, przez połączenie interessów, od dawna z świetnem powodzeniem wykonywają się najrozmaitsze przed-

sięwzięcia na olbrzymią stopę; u nas, jak to u nas, podobny towar nie ma pokupu, spekulacja taka wcale się nie udaje i na nieszczęście wszyscy, jeden za drugim sobie powtarzając, na serjo dowodzą, że żadna spółka udać się nie może.

Zapytać tych panów, dla czego nie może? dostatecznie odpowiedzieć na to nie umieją. Za jedyny powód swojego twierdzenia przytaczają to, że u nas niektóre przedsiębierstwa chybiły, publiczność na nich zawiedzioną została, ztąd wyprowadzają dowód oczywisty, że dalsze w téj mierze usiłowania są próżne, muszą więc pozostać bez skutku.

Jeżeli gdzie pierwsze próby spółek nie udały się, nie idzie za tem, ażeby inne udać się już nie miały. Owe kapitały, z zaufaniem przez publiczność w pożyteczne zakłady włożone, akcjonarjusze stracili nie dla tego, że przedsięwzięcia złe były; ale dla tego, że im nadano kierunek fałszywy, albo przez zboczenie od zamierzonego celu, albo przez poprowadzenie interesu bez doświadczenia, oraz bez udziału w radzie gospodarczéj samychże połączonych właścicieli. Dziś, osławiony w Warszawie *Młyn parowy* w ręku prywatnym, a *Kassa Oszczędności* pod opieką Rządu, utrzymują się z powodzeniem, kiedy tym przedsięwzięciom, z początku zawodnym, nadano późniéj lepszy kierunek i ściślejszą kontrollę.

W Anglji, nieznanemu inżenierowi *Brunel*, człowiekowi nieodpowiedzialnemu, tylko z pomysłu i wyrachowania przedstawiającemu rękojmię moralną, na budowę *Tunelu* pod rzeką Tamizą, kapitaliści bez długiego namysłu, jedynie po przejrzeniu planów, powierzyli od razu 200 miljonów złotych, i dzieło większe niż którekolwiek z starożytnych siedmiu cudów świata, pomimo nieprzewidzianych trudności i niebezpieczeństw w wykonaniu, uwieńczone powodzeniem nakoniec stanęło.

Naszym krótkowidzom próżno byłoby przedstawiać, że kompania kupców angielskich, siedząc w City londyńskiém na wańtuchu wełny, od wieku włada 100 miljonami ludności w *Indjach Wschodnich*, i tam czerpie swoje bogactwa; że się zbierają nowe kompania do przekopania międzymorza *Suez* i *Panama*, dla połączenia Oceanów; że tysiące olbrzymich zakładów przemysłowych, z których pochodzące wyroby zalewają wszystkie targi świata, mają swój początek ze spółek przez akcje zebranych.

Rozgłos kilku upadłych projektów, kilku zawodnych spółek, tak posiadających zapasy gotowizny przeraził postrachem panicznym, że dziś do niczego wziąć się nie śmieją, chociażby im najkorzystniejszy i najpewniejszy interes przedstawiano. Wolą oni paść 4 procentowe barany, z których mają razem i skórę i wełnę (to jest *Listy Zastawne*, posiadając w kieszeni kapitał z procentem), niżeli wdawać się w ryzykowne przedsięwzięcia, gdzie nie ma, jak mówią, murowanéj hypoteki. Że zaś nieraz i hypoteka zdradza, nie tylko na domach murowanych ale i na dobrach ziemskich, z tego powodu, wielu dla bezpieczeństwa swego, wolą trzymać martwy kapitał w kruszcu, dusić zakute albo zakopane ruble i dukaty pleśniejące, ażeby ich oko ludzkie nie widziało, ani ucho nie słyszało, a zatém ich kto zdradziecko nie podszedł, i na zarwanie skarbu nie wyłudził.

Ten brak publicznego zaufania, równie jak z drugiéj strony nieznajomość interesów i obrotów pieniężnych, sprawiają to, że miljony drobnych kapitałów, nieczynne w niedoświadczonych rękach, stracone są dla społeczności, a tém samém wyrządzają dobru ogólnemu krzywdę niepowetowaną. To zatrzymanie i wyjęcie z obiegu najdzielniejszego czynnika, stworzyło niecne lichwiarstwo, tyle zagęszczone i tak bezczelne, że z niego wylęgłe pijawki nie wzdrygają się wysysać krew ludzką, wyciąganiem z biednych po 100 i 150 procentu, spekulując bez sumienia, bez duszy, na łzy i nędzę ofiar, które nieszczęściem w ich tygrysie szpony popadną.

Wielkich kapitalistów porównywać tu nie można; ich rachuby egoistyczne odmienne mają dążenia, oni spekulują na wyższe sfery, pod ciemną nieprzejrzystą zasłoną. Przedmiotem ich widoków finansowych, nie są drobne kapitały, ale skarby i zasoby państwa, które oni przez sztuczne operacje, na swą korzyść zręcznie wyczerpywać umieją. Azioterstwo giełdowe to ich żywioł, monopol to ich sfera działania.

Zapatrując się na te grzyby w jednym dniu z ziemi wyrastające, na bogactwo tych nowych Krezusów, otaczających się godłami Merkurego, jaki taki pnie się do świątyni szczęścia, a nie mogąc sobie poradzić, szuka go na innéj drodze, przez wykręty i bankructwa koleje. Tym sposobem, mali spekulanci probując zdolności swoich, zmawiają się we dwóch, jakby złapać trzeciego, i na téj śliskiéj ścieżce prowadzą poczciwych ludzi w manowce, i niedoświadczonych a łatwowiernych łowią w zastawione sieci. Te to chytre zasadzki, zrażają powszechność od brania udziału w wielu przedsięwzięciach pożytecznych, chociażby one przedstawiały wszelkie bezpieczeństwo kapitałom w przemysł włożonym.

Czas jest zedrzeć zwodniczą maskę z oszustwa, a oświecić niewiadomych, w czém złe leży, które ich mieniu, poczciwą pracą zebranemu zagraża. Spojrzyjmy wszyscy razem w tę otchłań zdradziecką, w te kryjówki łotrowskie, w te zasadzki machiawelskie, które nas widokiem swym rażą, a postępowi przemysłu i rozwojowi bogactwa na zawadzie stoją.

Praca tworzy bogactwo, ale tylko połączone siły je mnożą. Gdzie jeden człowiek nie odwali kamienia, tam dwóch pewno poradzą. Jeden dźwigając ramieniem, a drugi sztuką za pomocą drąga, dokażą swojego. Mała rzecz, wiele czasem poradzi, i to się nazywa przemysłem. Sposobem mrówka, kilka razy większy od siebie ciężar ciągnie, aż go na górę zawinduje i wysoką z tego kupę ułoży. Gdzie jedna nie podoła, tam ich kilka razem się łączy, ażeby wspólnemi siłami i zręcznością, przeszkody usunąć lub obejść, trudności pokonać. One nieznając filozofji wiedzą, że „*vires unitae agunt.*“

Ale w téj spółce trudnéj, wszystkie razem i równo pracują. Żadna z nich nie ogląda się na drugie, lecz każda przy dziele wspólnego interesu pilnuje, swoje wykonywa co może, i co na nią z podziału pracy wypada. Tym sposobem powstaje okop olbrzymi, względem nich podobny do piramidy egipskiéj, na który ludzie nawet nie zwracają uwagi.

Tu jest wzór i początek spółek ludzkich, do wykonywania prac trudniejszych, gdzie sile w pomoc, przemysł potrzebny bywa. Tu pojmiemy ważność wzajemnéj usługi, która się z łatwością udziela, sowicie odpłaca. Kiedy jeden daje ręce, drugi pieniądze, a trzeci naukę i doświadczenie, przytém z sobą przynosi dobrą wiarę i uczciwość, już jest dobra spółka, i tylko stosownego podziału korzyści wymaga. W innych warunkach, będzie niepewną, zawodną.

Sama ręka, sam kapitał, sam rozum nie wiele zrobi, jeśli ich wzajemny interes nie łączy, jeżeli każde z osobna dąży do swojego celu. Razem poniesiona strata bywa mało znaczącą, pojedyncza zaś wielką, częstokroć zupełną. Dla tego to, w przedsięwzięciach na akcje, najmniejsze jest ryzyko, a powodzenie zazwyczaj pewniejsze. Łatwiéj jest w złym razie fundusz swój wycofać, przy powodzeniu zaś coraz większy z bezpieczeństwem wkładać. Idzie tylko o dobrą wiarę i rzetelność do spółki wchodzących, żeby zawodu nie doznawać.

Do zawiązania kompanji pewnéj, trzeba umieć rozróżnić szarlatanów i kuglarzy, od ludzi zdolnych, wyrachowanych i uczciwych. Byłoby źle bardzo i z krzywdą kraju, gdyby tych ostatnich nie było. Wszędzie ludzie są ludźmi, przecież na rzetelnych między niemi nie zbywa. Dosyć jest znać ich z poprzedniego życia i postępowania, żeby należycie ocenić. Przytém kompanja lepiéj umie pilnować się, i od złych wypadków zabezpieczać. Jeden w czém inném oszukany, tu najprędzéj pozna oszukujących, i tym sposobem dobru wspólnemu pożytecznie usłuży.

Z doświadczenia nauka. Jeżeli gdzie na małych interesach stracono, za to w większych będą ostrożniejsi, pod lepszemi warunkami umowy z sobą zawierać potrafią. Nic tu nie ginie, złe nawet idzie na korzyść, trafnie do celu użyte. Kto większym przedsiębierstwom nie dowierza, niech od mniejszych zaczyna.

Połączenie się ludzi obeznanych z handlem i przemysłowością, ludzi fachowych i praktycznych w swoim zawodzie, przy dobrym rachunku i kontroli, musi wydać zbawienny owoc. Projektujący inte-

res, powinien go znać gruntownie, plan działania i spodziewane widoki w przybliżeniu jasno okazać, zyski obliczyć i straty przewidzieć, a dopiero pod rozwagę wspólników rzecz poddać. Wtenczas układ jest łatwy, rzecz wątpliwości nie podlega. Do spółki tak zawiązanéj, bezpiecznie mogą przystępować ci nawet, którzy interesu nie znają, jeżeli tylko wiedzą o osobach czynnych, nieskażonéj sławy używających.

Pojedynczy przedsiębierca umiera, ale kompanja nigdy. I na ten wypadek spółka zabezpiecza. Wielkie zakłady fabryczne *Kokerila* w Belgji, po zgonie jego, może nie tak świetnie jak za życia, z powodzeniem jednak dotąd utrzymują się, i tak na długie lata istnieć nie przestaną.

Ileż to u nas najzyskowniejszych przedsięwzięć nietkniętych spoczywa, jedynie dla braku zjednoczenia kapitałów z przemysłem? Gdzie okiem rzucić, wszędzie jest wiele do roboty, do korzystnego wytwarzania rozmaitych wartości mających swoją cenę, którym tylko potrzeba zamiany. Lecz handel, mianowicie wewnętrzny, nie dość rozszerzony, tamuje ten rozwój bogactwa krajowego, któremu znowu małéj potrzeba pomocy, aby czynność ludzi myślących podwoić, i żywioły produkcyjne pobudzić do ruchu i życia.

Jest jeszcze druga przyczyna, wstrzymująca popęd silniejszy rozwiniętych już przedsięwzięć, tudzież w zawiązku będących wynalazków i odkryć, a tą jest wygórowane żądanie kapitalistów, którzy od pożyczek swoich wymagają zbyt wysokich procentów. Kiedy w Anglji kontenci są z 2% a nawet 1½%, we Francji z 3%, w Niemczech najwyżéj z 4%; u nas 5% uważają za niedostateczne, 10% jeszcze za mało, owszem chcąc się od razu zbogacić, nie wahają się wymagać chociażby 50% i więcéj, bez względu, czy przedsiębierca wyjdzie na swoje, i czy długo tak zobowiązaniom swoim wydołać potrafi. Lepiéj wszakże poprzestać na zysku mniejszym a pewniejszym, niżeli siebie i drugich niebacznie wystawiać na ryzyko.

Mamy w kraju tyle zakładów pożytecznych, tyle wynalazków nowych, tyle przedsiębierców zdolnych, z poczciwości znanych, którym brakuje pomocnéj ręki, nieraz bardzo małego kapitału, dla dźwignięcia się i działania na wielką stopę. Od dobrego więc porozumienia się zależy, zbliżenie wzajemnych interesów, ażeby wspólne ciągnąć korzyści.

Dla tych, co chcieliby dawać pieniądze na hypotekę w miastach, mogłaby się zawiązać kompanja odpowiedzialna do *budowania* nowych i przebudowywania starych *domów*, która działając w części swoim funduszem a w części kredytem, ulokowane na nich kapitały (z jakowemi nieraz się proszą, szukając tylko bezpiecznego umieszczenia), miałaby w zasobie na dalsze obroty, i tak wzrastać z pożytkiem dla siebie, niemniéj i dla pożyczających.

Chciejmy tylko, a wszystko da się wykonać; nie radząc i niedziałając nic nie będzie, samo się nic nie zrobi, dla naszéj wygody i pożytku. Zdrowy rozsądek z dobrém wyrachowaniem, i trochę wiary, najlepiéj wskażą gdzie, czego i jak w téj mierze trzymać się należy. Szkoda straconego czasu na próżném wahaniu się, gdzie bez długiego namysłu do działania przystępować można.

B. Alexandrowicz.

Czyli się to stwierdza: że bydło które przebyło zarazę pyskową i racic, już nie podpada gangrenie śledziony.

Powszechne jest mniemanie, że krowy i woły które przetrwały zarazę pyskową i racic, nie tak łatwo na gangrenę zapadają a nawet są niektóre przykłady, że gdzie choroba ta odbyła się, gangrena śledzion, która pojawia się tyle niebezpieczną, że co rok dużo ofiar zabiera, zdaje się to stwiedzać. Tak opowiada pewien gospodarz pod Wiedniem, że krowy jego zapadły na wiosnę na chorobę pyskową i racic, dwie tylko nie były nią dotknięte, i właśnie te dwie zapadły w lecie na gangrenę śledzion, gdy tymczasem z owych ośmiu, które się na pyskową i raciczną chorobę rozchorowały ani jedna od niéj nie była napadnięta. Przykład ten z własnego czerpany doświadczenia także powyższe mniemanie potwierdza. Idzie więc o to, czyli to gdzieindziéj podobnież doświadczono i czyliby przez zaszczepienie choroby pyskowéj i racicznéj, niedało się odwrócić daleko groźniejszą i trudną do wyleczenia chorobę gangreny śledzionowéj w okolicach, w któréj endemniczne przyczyny zdają się jéj sprzyjać?

Udzielamy więc to pytanie z prośbą, aby raczyli czytelnicy nasi posiadający należytą wiadomość i doświadczenie rzeczy, dla dobra ogólnego takowe rozwiązać.

Kartofle sadzone na mchu.

Gdy dziś kartofle są w większéj części Europy nie tylko bardzo znaczącym produktem rolnictwa, ale prawie najgłówniejszym artykułem żywności, czego powszechna trwoga w razie onych nieurodzaju jest najlepszym dowodem; właściwém być sądzę, aby wszelkie postrzeżenia w uprawie téj rośliny ogółowi udzielane były, zwłaszcza gdy doświadczenie w téj mierze o wiele naukę przewyższa. Słysząc, że u pana Kejdla w Giełgudyszkach nad Niemnem sadzono kartofle na mchu w miejsce nawozu, i dobry plon otrzymano, postanowiłem u siebie tego doświadczyć. Chcąc jednak w zupełności przekonać się, o ile mech surowy nawóz zastąpić może, obrałem grunt zupełnie jałowy, na którym oddawna gryki nawet nie siewano, i ten nawiózłszy na zimę mchem tak grubo, że pokrył ziemię, dałem go drobno w szerokie a płaskie zagony po orać.

Następnéj wiosny (w kwietniu), gdy się już ziemia ogrzewała, pobronowano tę rolę, a że się zdawała nieco przerastać, przeorano ją w poprzecz i w kilka dni znów zwleczono. W końcu kwietnia sadzone w zwykły sposób kartofle nie były wprawdzie wcześniejsze do zbioru, jak i 4 tygodnie późniéj sadzone, ale o wiele dojrzalsze od innych, skórka bowiem na nich była popękana i przyschła, gdy na innych, tak jakby na nowalję stołową kopanych dała się palcem obłupić. Plon wydały o parę korcy większy z morga nad inne, a co największa, że jędrność ich i twardość wskazując zdrowość, urzeczywistniły takową; gdy przeciwnie, zielonkowo-białego koloru inne kartofle okazywały cechy słabości, tak też wiosny niedoczekawszy popsuły się, a nawet wożone z pola, gdy je deszcz zrosił, mimo obsuszenia w stodołach, przed zachowaniem ich na zimę, gniły. Doświadczenie to o tyle jest ważniejszém dla gospodarzy rolnych mech posiadających, o ile mały częstokroć zbiór słomy, a tém samém ściołki uszczupla ilość nawozu; korzystném być może w gospodarstwach płodozmiennych, gdzie stale oznaczona ilość gruntu pod kartofle ma być znawożoną, a najpożyteczniejszém dla tych, co z nędznéj gleby pól swoich zwykle mało miewają nawozu.

Nadmienić jednak sądzę potrzebę, że o ile z doświadczenia znajome mi jest rozkładanie się w ziemi dodanych do niéj różnego rodzaju nawozów, o tyle uważałbym, że mech wyłącznie na gruntach lżejszych za nawóz pod kartofle z korzyścią użytym być może; wszakże sąd w téj mierze biegłym w chemji roślinnéj pozostawiam.

Sew. Sta. Ziemianin z Łomżyńskiego.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław 3 *maja*. Na targu zbożowym tutejszym ciągle ruch wielki panuje, nieustanne żądanie żyta i pszenicy a tu i owdzie jęczmienia, podniosło ceny tych artykułów o kilka srebrnych groszy na szeflu, i mamy nadzieję że ceny daléj się jeszcze podnosić będą, jeżeli dowozy od dwóch tygodni nader szczupłe, niepomnożą się rychło.—Płacono dziś: białą pszenicę 59 do 67 sr. gr. szefel (zł. 23 gr. 18 do 27 gr. 6 korzec), żółta 54 do 64 sr. gr., żyto od 31 do 35 sr. gr. (zł. 12 gr. 12 do 14 korzec).

Wrocław 6 *maja*. Na targu zbożowym tutejszym bardzo cicho było, gdyż żądania wszelkich towarów bardzo się zmniejszyło, mianowicie zaś co do żyta i jęczmienia, i w istocie mało odeszło tych artykułów. Ceny żyta później spadną jeszcze, gdyż codzień więcéj dowozić go będą a żądania widocznie się zmniejszają. Dziś płacono: białą pszenicę 58 do 66 sr. gr. szefel (zł. 23 gr. 6 do zł. 26 korzec), żółtą pszenicę 54 do 63 sr. gr., żyto 30 do 34 sr. gr. (zł. 12 do 13 gr. 18 korzec), jęczmień 20—24 sr. gr., owies 15—18 sr. gr. szefel. Interesa nasieniem koniczyny idą pomyślnie, a wszystko co tylko na targ wystawiono, znalazło chętnych kupców po dobrych cenach; średnie gatunki obu koniczyn są najwięcéj poszukiwane, a nawet zyskują wyższe ceny. Dziś płacono: białe $3^{3}/_{2}$ ooo czerwone 6½ do 9⅓ talara. Stare nasienie czerwonéj koniczyny także jest poszukiwane ale go mało.

Londyn 2 *maja*. Po długich zimnach i deszczach teraz ociepliło się już nakoniec. Dowozy angielskiéj pszenicy na targ dzisiejszy znowu były szczupłe a dowozy zagranicznéj w ciągu zeszłego tygodnia także bardzo umiarkowane. Angielską pszenicę sprzedawano po tych samych prawie cenach co przed tygodniem. Żądania zagranicznéj pszenicy były bardzo ograniczone, i chcąc co sprzedać musiano po 1 szyl. opuszczać na kwarterze Grochy były poszukiwane i trochę droższe. Owies utrzymał się całkiem przy cenach zeszłego poniedziałku.

Najświeższe wiadomości z okręgów fabrycznych angielskich i o handlu wełną.

Leeds 30 *kwietnia*. Interesa zagraniczną wełną w ciągu zeszłych tygodni szły nader żywo a ceny mocno się trzymają. Handel tutejszy wełnianemi towarami mało co się zmienił od ostatniego ogłoszenia naszego. Nieporozumienie między fabrykantami a kupcami do téj pory nieustało; ponieważ jednakże towary wyrobione we wrześniu i październiku z najcięższéj wełny szybko z targu rozkupione zostały, niedługo zatém przyjść musi do jakiejkolwiek zgody: albo fabrykanci narazić się będą musieli na wielką stratę, albo za towar taką uzyskać cenę, że pokryją przynajmniéj i różnicę podrożenia surowego materjału. Nie spodziewamy się żeby ceny bardzo odskoczyły na tę lub ową stronę od dzisiejszéj stopy, a widoki co do tego artykułu uważamy za bardzo zadowalające.

Bradford. Od czasu blokady niemieckich przystani ruch tu nie wielki, ale że fabrykańci na obstalunki dość jeszcze mają do roboty a zbliża się pora wysełek do Ameryki, dla tego mamy widoki dość jeszcze pomyślne.

Rochdall. Tutejszy targ na flanelle wcale się nie polepszył. Żądania są ograniczone a kupcy mało co kupują. Wełnę trudno sprzedać, ceny jéj przecież wcale nie spadają.

Manchester 29 *kwietnia*. W tym tygodniu żadnego nie było życia na targu, lecz trudno spodziewać się czegoś lepszego przy obecnym stanie rzeczy i zamknięciu niemieckich przystani. Wełna mocno trzyma się w cenie, choć pokup na nią nie osobliwy, zwłaszcza że wszystkie artykuły wełniane i włóczka na czas jakiś odbytu mieć nie będą, co głównie przypisać trzeba zbytniéj produkcji przez ostatnie 4 miesiące.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 5 maja 1849 roku.	żądają	płacą
PAPIERY.		
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	—	85¼
Polskie Obligacje Skarbu 4%	64½	—
„ Listy Zastawne	91	—
„ Listy Zastawne nowe.	90	—
„ Obligacje Udziałowe	97	—
„ Obligacje 500 złotowe.	71½	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	76	—
lit. B. 200 „	13	—
procentowe „	—	—

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 5 maja r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	1	98		
Pszenicy ditto	4	26		
Grochu polnego	2	35		
„ cukrowego	—	—		
Fasoli.	3	35		
Gryki.	1	80		
Jęczmienia	1	95		
Owsa	1	68½		
Mąki pszen. pr.	6	30		
ordyn. kor. 6 ćw.	5	68½		
„ żytn. pytlo.	2	70		
grycz. kor. 4 ćw.	2	10		
Kaszy jaglannéj.	4	85		
„ grycz. zw.	3	82½		
„ drobnéj.	6	18		
„ jęcz. perło.	6	—		
„ „ ordyn	2	46½		
Siana cet. 100 f.	—	86½		

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	32½	—	—
Siana fura 1 k.	3	30	6	—
„ „ 2 k.	6	—	7	25
Słomy fura zw.	1	50	2	35
Drzewa sos. s.	7	44		
Wół dobry.	36	—	63	45
„ średni.	27	90	35	10
„ lichy.	21	60	27	—
Cielę.	1	20	3	45
Baran.	—	—	—	—
Wieprz dobry.	14	—	27	—
„ średni.	10	50	13	—
„ lichy.	7	10	10	—
Masła funt.	—	13	—	—
Słoniny „	—	11	—	—
Kartofli korzec	1	2½	—	—
Okowity garn.	—	89½	—	—
Szumówki gar.	—	54	—	—

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 281 z różnych miejsc królestwa sztuk 323 ogółem wołów sztuk 604 wieprzy 474 cieląt 1423 baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 494 wieprzy 398 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 4 maja 1849 roku		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE					
Berlin 100 talarów	2 M.	96	75	96	45
Gdańsk 100 talarów	2 M.	95	70	95	40
Hamburg 300 b. m. k	2 M.	—	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M	6	61	6	60
Lipsk 100 talarów	2 M	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	99	75
Petersburg ditto.	1 M	—	—	100	25
Paryż 300 franków	2 M.	78	60	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M	87	30	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M	—	—	—	—
2 MONETY.					
Rosyjskie Imperjały.		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		71	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (')		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	57	14	55
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 22